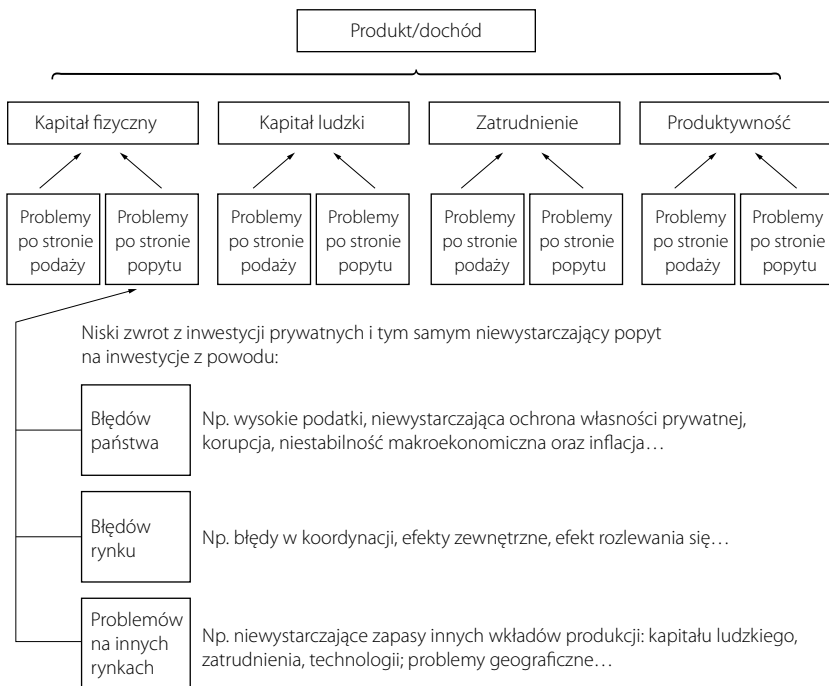


poszczególnych modeli z dostępnymi danymi. Co powinniśmy być w stanie zaobserwować, jeśli ten czy tamten model był prawdziwy – to znaczy ujmował najważniejszy mechanizm warunkujący wzrost gospodarczy w tych konkretnych warunkach? Jakie dowody pozwoliłyby nam określić, który spośród dwóch modeli o sprzecznych implikacjach powinniśmy zastosować? Ponieważ nie mogliśmy sobie pozwolić na czekanie, aż zgromadzimy wszystkie niezbędne informacje, albo na laboratoryjne eksperymenty na prawdziwych gospodarkach, musieliśmy to robić na żywo, z takimi wynikami, jakie mogliśmy zdobyć.

W końcu opracowaliśmy drzewko decyzyjne, które pomogło nam poruszać się między dostępnymi modelami³. Przypominało ono schemat zamieszczony na stronie 85, choć było znacznie bardziej szczegółowe. Zaczynaliśmy od samej góry, zadając pytanie, jaka była przyczyna niskiego tempa inwestycji: problemy z podażą czy raczej z popytem. Innymi słowy: czy inwestowano mniej z powodu braku funduszy, czy może raczej niewystarczającego zwrotu z inwestycji? W tym pierwszym wypadku pytaliśmy następnie, czy winny jest brak oszczędności, czy raczej niewydolny system finansowy. Jeśli zaś problem leżał po stronie popytu, sprawdzaliśmy, czy prywatne zyski były niskie raczej z powodu błędów rynku, czy błędów państwa. Gdy winowajcą były władze, to czy działało się to za sprawą wysokich podatków, korupcji, czy może braku stabilnej polityki? I tak dalej.

Przy każdym węźle drzewka decyzyjnego próbowaliśmy przeprowadzić badania empiryczne opisane językiem naturalnym, które pomogłyby nam wybrać spośród modeli sugerujących różne drogi postępowania. Na przykład tam, gdzie głównym problemem gospodarki jest niewystarczająca podaż kapitału, jak w neoklasycznym modelu wzrostu, koszty kredytów będą odwrotnie proporcjonalne do poziomu inwestycji. Zmniejszenie ceny kapitału wywołałoby silną reakcję inwestorów, a każdy przyrost transferów pieniężnych z zagranicy, na przykład pensje robotników pracujących poza krajem albo pomoc międzynarodowa, wywoła boom na rynku krajowym.



Od modeli wzrostu do diagnostyki wzrostu

Źródło: Dani Rodrik, *Diagnostics before Prescription*, „Journal of Economic Perspectives” 2010, t. 24, nr 3, s. 33–44. Schemat nie przedstawia wszystkich detali.

Sektory wymagające najwięcej kapitału albo najbardziej uzależnione od kredytów będą rozwijać się wolniej od innych. Czy omawiana przez nas gospodarka zachowuje się zgodnie z przewidywaniami tego modelu? Jeśli tak, to odpowiedzią na pytanie „Jaki stosuje się tu model?” może być jakaś wersja neoklasycznego modelu wzrostu.

Z drugiej strony w gospodarce, w której brakuje popytu na inwestycje prywatne, głównym sposobem wytworzenia go jest zwiększenie zyskowności na rynkach towarowych. Tam, gdzie przedsiębiorców zniechęca na przykład korupcja, przejmują się oni głównie tym, czy będą mogli zatrzymać zyski ze swoich inwestycji.